

# Wycinanki (26)



## WOJCIECH WRZOSEK

### Wycinanki (26)

Willard Van Orman Quine, nie bacząc na dyskomforty i przeciwności losu, spożytkował swój pobyt w Warszawie bardzo solidnie. Znalazł wspólny język z Polakami i aktywnie, nie tak jak w Wiedniu, korzystał z ich wiedzy i doświadczenia.

*Regularnie chodziłem na niezwykle inspirujące, ambitne seminarium Tarskiego, na którym – ze względu na mnie – mówiono po niemiecku i francusku. Uczęszczałem także na wykłady Leśniewskiego. Tam również nie miałem kłopotów z rozumieniem – Leśniewski głównie zapisywał na tablicy logiczne formuły. Bywałem także na dwugodzinnych (z przerwą) wykładach Łukasiewicza. Wszystko, co wykraczało poza uniwersalny zapis logiczny, Łukasiewicz streszczał mi po niemiecku – przed albo po wykładzie, bądź też w trakcie przerwy. Dyskusje z tymi trzema serdecznymi ludźmi oraz lektura artykułów po niemiecku i francusku, którymi dosłownie mnie zasypywali, zajmowały mi tyle czasu, że nie miałem kiedy uczyć się polskiego. Z Leśniewskim kłóciłem*

się niekiedy do późnej nocy, próbując go przekonać, że jego system logiki nie jest w stanie uniknąć – wbrew temu, co on sam sądził – założenia o istnieniu obiektów abstrakcyjnych. Ontologia była tym, co interesowało mnie wówczas najbardziej. Poznałem Kotarbińskiego, Ajdukiewicza, Kuratowskiego, Sobocińskiego i Jaśkowskiego. Sobociński, szczupły i słabowity, mówił tylko po polsku i rosyjsku, więc Leśniewski spełniał rolę tłumacza, przekładając jego słowa na niemiecki. Później jednak Sobociński został amerykańskim profesorem z prawdziwego zdarzenia. Jaśkowskiemu, który postanowił napisać swoją pionierską pracę o naturalnej dedukcji po angielsku, pomagałem w pisaniu. Na seminarium Tarskiego wygłosiłem referat, który był powtórzeniem tego, co wcześniej wygłaszałem w Wiedniu i Pradze. Moje idee ulegały jednak zdrowej ewolucji, byłem bowiem teraz na bieżąco z tym, co aktualnie działo się w logice. Wcześniej czułem się rozgoryczony z powodu przeciągającego się wydania mojej książki na Harvardzie, ale pod wpływem niezwykle ożywczej i twórczej warszawskiej atmosfery niespodziewanie ucieszyłem się z tego opóźnienia. Nowe myśli płynęły strumieniami, niektóre świeżo narodzone, inne wydobyte z nieświadomości, do której być może wcześniej je wyparłem. W pociągu odjeżdżającym z Warszawy o północy, na przełomie maja i czerwca, zaczęły mi się rysować zupełnie nowe perspektywy[1].

Co zwraca uwagę: liderzy środowiska warszawskiego byli o pokolenie starsi od Quine'a. Seminarium Tarskiego i Leśniewskiego dobiera język pod wizytę Amerykanina? Łukasiewicz w kuluarach objaśnia mu niuanse wykładu? Polscy gospodarze toczą z nim wielogodzinne dysputy w swoich mieszkaniach, kawiarniach? Tenże „młokos” z Ameryki kłóci się długo – wedle jego relacji – z Leśniewskim? Quine wymienia wielu spotkanych w Warszawie badaczy, poza wspomnianymi wcześniej logikami, matematykami i filozofami także Kazimierza Ajdukiewicza. To ówczesne i późniejsze wybitne postaci polskiej nauki. Usprawiedliwia się, że nie nauczył się

polskiego. Tak był zajęty. Proszę jednak zauważyć, jak naturalne było dla młodego badacza ze Stanów to, że powinien nauczyć się polskiego. Kontakt z logikami i filozofami polskimi wydał się Quine'owi na tyle owocny, że serio rozważał – widząc, iż znaczna część ich dorobku to publikacje po polsku – naukę języka polskiego. Liczni przedstawiciele tej szkoły mieli za sobą staże naukowe poza granicami Polski.

Jak sam przyznaje, w Wiedniu u Schlicka, u Carnapa w Pradze i w Warszawie Quine referował swój doktorat. Byłoby interesujące, w jakim stopniu ów referat zmienił się przez ten czas.

Jak owocny dla Quine'a był to pobyt, świadczy ostatecznie zdanie z relacji o podróży do Polski: „W pociągu odjeżdżającym z Warszawy o północy, na przełomie maja i czerwca, zaczęły mi się rysować zupełnie nowe perspektywy”[2]. Cieszył się, że po powrocie do Ameryki zdoła poprawić niektóre fragmenty doktoratu, który jeszcze wtedy się nie ukazał.

W 1939 r. Quine po konferencji naukowej w Stanach Zjednoczonych pomógł Tarskiemu pozostać w Ameryce, co – jak twierdził swego czasu prof. Jerzy Pelc – uratowało polskiemu logikowi być może życie[3].

---

[1]

[https://pf.uw.edu.pl/images/NUMERY\\_PDF/068/PF\\_2008-R17\\_4\\_04\\_Quine-W\\_Fragment\\_The\\_time.pdf](https://pf.uw.edu.pl/images/NUMERY_PDF/068/PF_2008-R17_4_04_Quine-W_Fragment_The_time.pdf), s. 34.

[2] Tamże.

[3] „In August 1939 Tarski traveled to the United States to attend a congress of the Unity of Science movement (see Vienna Circle). World War II broke out soon after that, leaving Tarski no option but to stay in the States. He spent the war years separated from his family, forced to remain in Poland. In this period he held several temporary university positions,

at Harvard University, the City College of New York, the Institute for Advanced Study at Princeton, and the University of California at Berkeley, where he was eventually given tenure in 1945 and a professorship in mathematics in 1948. Maria, Ina and Jan were able to join him in Berkeley in 1946"; <https://plato.stanford.edu/entries/tarski/>. Bożena Czernecka-Rej podaje, że „wg J. Pelca, być może ocalił życie Tarskiemu, zapraszając go w przededniu wybuchu II wojny światowej do USA i pomagając w rozpoczęciu tam kariery uniwersyteckiej”; <http://www.ptta.pl/pef/pdf/q/quine.pdf>.

---

Korekta językowa: Beata Bińko